Rok II. Lwów, czwartek 13. lutego 1908. Nr. 324.

1 cent GONIEC POLSKI 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Redakcya nasza zawiana... listami. Korespondencya z prowincyi od trzech dni nas niedochodzi. Zato Lwów nieżałuje papieru, atramentu i marek.

Największą mnogość listów otrzymujemy z żalami i złorzeczeniami na magistrat, że śniegu nie wywozi: „Wczoraj spadł taki śnieg, że przejść niemożna, wozy niemają się gdzie wyminąć, a magistrat niemyśli o zrobieniu porządku“ — pisze nam multum czytelników na jedną i tę samą nutę.

My zawsze i chętnie magistratowi łatkę przypinamy, ale w naszem pojęciu magistrat nie jest cudotwórcą, aby mógł wszystek śnieg z całego Lwowa w jednym albo w paru dniach sprzątnąć. Opady śniegowe, jak obecne, są katastrofą. Magistrat robi, naco tylko magistratowi siły starczą. Widzieliśmy, że nawet w niedzielę popołudniu śnieg sprzątano — nocami się go wywozi — ale też więcej robić niepodobna, bo i więcej rąk do pracy niema. Może ci różni malkotenci uspokoiliby się dopiero, gdyby i prezydenta Ciuchcińskiego zobaczyli z miotłą na placu Maryackim... Byłby to bardzo wzruszający widok, ale korzyści z niego byłoby niedużo.

W innym liście pyta nas jeden czytelnik, czy wiemy o tem, że w niedzielę w południe odbyło się wielkie zgromadzenie socyalistyczne, na którem roztrząsano kwestyę, co jest właściwie z *Gońcem*, z Hudecem i z Kasą chorych, i że Hudec obiecał rzecz tę przed forum sądowem wyświetlić.

Otóż o tem wiemy, bo my prawie wszystko wiemy, tylko głowy, ani czasu, ani miejsca nie starczy, aby o wszystkiem pisać. I daj Bóg, aby się w tow. Hudecu „nieodmieniło serce“.

Jakiś dalszy poprawca świata, a raczej Lwowa, udowadnia nam matematycznie, że od czasu zaprowadzenia we Lwowie czasu średnio-europejskiego (wskutek czego wskazówki o 36 minut wstecz cofnięte zostały) Lwów spotrzebowuje o wiele więcej światła (gazu, świec, nafty i elektryki), niż dawniej, bo wieczór teraz później się zaczyna i później się kończy. Rachunek tego pana jest całkiem trafny, ale chyba niemyśli o tem na seryo, abyśmy znów do dawnej, lwowskiej rachuby czasu wracali!

W powodzi korespondencyi najbardziej ucieszyły nas listy omawiające ostatnie postąpienie Breitera. Bardzo wielu oburza się, choć nad kanalią w tym stylu, jak on, niema się co oburzać. Natomiast większość jest przekonania, że człowiek, który w żywe oczy całego świata tak bezczelnie łże, stanowczo niemoże być umysłowo normalnym.

To jest i nasze przekonanie. Myśmy już zeszłego tygodnia pisali, że to zbrodniczo zwyrodniałe indywiduum nadaje się do szpitala, nie do parlamentu. Ale jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem jego rodziny, oddać tego obłąkańca do Kulparkowa.

Jeźli ona się za jego postępki niewstydzi, jeźli jej jest obojętnem, że dzięki takiej jednostce nazwisko „Breiter“ staje się synonimem wszelkiej ohydy i podłoty, to jeszcze bardziej obojętnem jest to opi-

44 dni we wnętrzu ziemi.



nii publicznej. Zresztą progresya jego zbrodniczego szału jest taka, że w niedługim terminie ten człowiek popełni coś takiego, co będzie połączone z niebezpieczeństwem dla porządku publicznego — a wtedy sąd i policya ubiorą tego „posła“ w kaftan bezpieczeństwa!

U nas i na świecie.

Niema dnia, w którymby pisma europejskie nie wskazywały na

machinacye zaborcze Prus.

Od Atlantyku poza Kaukaz od Grecyi w głąb Rosyi rozrzuciły Prusy sieć intryg politycznych, mających swe główne ognisko w Berlinie. Prusacy, posługujący się potężną armią szpiegów, zwerbowanych z najrozmaitszych sfer i wciskających się we wszystkie warstwy społeczeństw

wytknęli sobie drogę zaborczą

na wschód i południe. Przedewszystkiem mają oni apetyt na

Królestwo Polskie.

Kęsek ten bardzo im się uśmiecha. Do celu tego dążą nie od dziś. Cała rewolucya w caracie była zręcznie wywołaną przez szpiegów rosyjskich. Płatni przez Prusaków szpiedzy z świadectwem „Bundu“ w kieszeni, wichrzyli w pośród mas robotniczych, organizowali czarne sotnie. A równocześnie koła dyplomatyczne popychała niedającego sobie rady sąsiada do wojny z Japonią. I gdy się Prusakom to udało, wówczas nie zaniechali na czele armii rosyjskich postawić swoich ludzi

takich Stösslów, Foków et konsortes

i dokonali dzieła. Sąsiednie państwo zostało na polu polityki zaborczej na dziesiątki lat unieruchomione.

Z drugiej strony — Austro - Węgry. Bardzoby się przydały Prusakom Czechy i Morawy, po Dunaj. O to tak nietrudno. Fryderyk Wilhelm również miał podobne pobożne życzenie wobec Śląska, a mimo to potrafił je w czyn zamienić i Śląsk zabrać. Czemużby się to nie dało zrobić dziś z Czechami? Austrya — ów zlepek różnych narodowości, których interesy zbyt często są sprzeczne z interesami całości, państwo bardzo łatwo rozlecieć się może. A wówczas... tylko rękę wyciągnąć!

I w tym celu

Prusacy wichrzą na Węgrzech,

podburzają Madiarów na ludy słowiańskie i odwrotnie. Co więcej. Prusacy wiedzą dobrze, że

polityka zaborcza Austro-Węgier ciąży ku Bałkanom.

Trzeba temu zapobiedz przez oplątanie w swe sieci Turcyi. Strupieszałe to państwo da się łatwo porwać obiecankom i gotowe choćby zaraz rzucić się na Rosyę.

Jest więc punkt zaczepienia. Na zachodzie wre walka

o Marokko

i tu nie obeszło się bez wściubienia pruskiego nosa. Zręcznie, powoli, systematycznie prowadzą Prusacy krecią swoją robotę, by nakoniec czy to w otwartej wojnie, czy skutkiem kompromisów międzymocarstwowych zagarnąć upatrzone kraje i wywłaszczać, wyzuwać z narodowości, słowem prowadzić w nieskończoność

politykę gwałtów i bezprawia.

Jedno może tylko zawieść w tym „kulturalnym“ pochodzie — cierpliwość Anglii, zwłaszcza po zawarciu trójprzymierza. I tego Prusacy boją się jak dyabeł święconej wody. I kto wie, czy prędzej nie nastąpi to ostatnie, niż zamierzone zabory. Anglia zdaje sobie sprawę z tego, jak niebezpiecznym dla niej jest wzrost Niemiec i do tego za żadną cenę nie dopuści. Wszak chodzi jej o trzy części świata, czyli o tak zwane kolonie. Bądź co bądź w najbliższej przyszłości gotowe wybuchnąć

piorunujące zdarzenia,

które dotychczasowy porządek rzeczy mogą doszczętnie zniwelować, a przy niwelacyi tej, bardzo łatwo być może,

z Prus zostanie kupa gruzów

i niemiły, zadżumiony swąd w powietrzu.

Wiedeńskie pisma donoszą, na podstawie informacyi ze źródeł dyplomatycznych, iż artykułom gazet rosyjskich i francuskich w sprawie kolei nowobazarskiej nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Budowę owej kolei Austro-Węgry mogły podjąć już przed 30 laty na mocy traktatu berlińskiego.

W Rosyi wprawdzie wspominają obecnie z niechęcią, że budowa owej kolei jest wynikiem tajnego porozumienia pomiędzy Austro - Węgrami a Niemcami, jest to przecież podejrzenie bezpodstawne.

Tego rodzaju bezpodstawna kombinacya zarzuca też niesłusznie czynnikom decydującym monarchii habsburskiej brak lojalności.

Z Portugalii

donoszą, że zanosi się tam na ogłoszenie republiki. W Lizbonie utworzył się dyrektoryat złożony z pięciu członków, a mający opracować projekt konstytucyi republikańskiej. Ogólne jest mniemanie, że ogłoszenie konstytucyi republikańskiej jest tylko kwestyą krótkiego czasu.

ST. POŻAROWSKI. 99

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Ale w tej decydującej chwili poczęła Burgasa przemagać zwierzęcość. Zbladł i począł się trząść febrycznie.

Trupiszyn zauważył tę jego zmianę i z pod oka uważnie mu się przypatrywał. Tłómaczył to sobie jednak albo wielką nienawiścią do towarzyszy, albo głodem. Ostatecznie to drugie mniemanie przemogło w nim.

To też gdy zeszli do piwnicy i Burgas począł się niespokojnie rozglądać, czy przecie w pobliżu jaki przypadkowy świadek się nieznajdzie, Trupiszyn wygrzebał tymczasem z kieszeni garść pieniędzy i podał je Burgasowi.

— Weźcie sobie te piętnaście koron, skoro przezemnie krzywda wam się stała i niechcieli wam zapłacić — rzekł do Burgasa przyjaznym tonem. — Odbierzecie od nich, to mi kiedyś oddacie, a nie, to i tak nie będzie nieszczęścia.

Burgas ogłupiał. Wszystkiego byłby się spodziewał, tylko nie tego, że ten złodziej jego szczęścia i jego pieniędzy podzieli się z nim tem, co sam posjada.

Nóż, jaki ściskał w kieszeni, wypuścił z palców. Czuł, że po tem, co teraz zaszło, niepotrafi tak dorywczo zamordować Trupiszyna.

— A cóż wy macie na tych drabów? — spytał go ciekawie Trupiszyn.

Pytanie to wprowadziło Burgasa w kolosalny kłopot.

— Co ja na nich mam? Pokażę wam, ino czy ja niezapomniał zabrać tego ze sobą...

I tu począł obmacywać wszystkie kieszenie, a potem dokończył z udanym żalem:

— Szkoda, niewziąłem tego ze sobą. Ale ja wam to jutro pokażę. Mam na nich taki sam kryminał, jak i wy. Tylko wy potraficie im naszczekać, a ja nie. Więc wam dają, a mnie nie.

— Czekajcie, Burgas, najbliższy raz pójdziemy we dwójkę. Wtedy wy także dostaniecie swoje.

Wyszli znowu z piwnicy.

— Gdzież wy teraz pójdziecie? — spytał Burgas Trupiszyna.

— Trza Ferdkowi jakiś pogrzeb obmyślić. Zaglądnę do Kurkowskiego. Jeśli mnie nie zedrze, to zamówię u niego karawan, a jak nie, to pójdę do Ostrowskiej, albo na Ormiańską.

— To wy mu naprawdę pogrzeb chcecie sprawić?

— A czemużby nie?

— Bo ja myślał, żeście się z tym pogrzebem ino tak załgali, aby pieniądze od nich dostać.

— Jak mi trza pieniędzy, to ja niepotrzebuję się o nie załgiwać — rzekł Trupiszyn urażony. — Widzieliście przecie, powiedziałem: dajcie, psiekrwie! — i dali.

— A ja tak z nimi niepotrafię. Jakoś człowieka szacunek zmaga dla nich. Ubrani są porządnie, elegancko...

— Złodzieje w rękawiczkach, i nic więcej — mruknął Trupiszyn.

— Przyjdziecie do Bombacha?

— Ino się z tym pogrzeb jakoś ułożę. Chciałem jeszcze iść do Ferdka na klinikę, ale nie mogę się na niego patrzeć. Mdli mię zaraz i cholera mnie bierze.

Rozstali się. Burgas poszedł prosto do szynku, i usiadłszy w kącie, zaczął medytować nad tem, co dalej robić z Trupiszynem. Chwilowa rzewność już go opuściła, żałował serdecznie, że w piwnicy z tym swoim śmiertelnym wrogiem się nie załatwił.

Uznawał wprawdzie, że było to niebezpieczne przedsięwzięcie mordować człowieka w jasny dzień i w środku miasta, że niechby źle dźgnął go w szyję, to Trupiszyn mógłby, choć ciężko ranny, narobić piekielnego hałasu — ale paliła go taka chęć skończenia już tej sprawy, że gotów był ważyć się na najgorsze nawet niebezpieczeństwo.

Teraz zaś myślał, gdzie go zwabić na odludne miejsce i sprzątnąć. Ale niemógł nic obmyślić. Postanowił zatem czekać na powrót Trupiszyna i potem dopiero nastawać na jego życie według nadarzających się okoliczności.

Ale minęły dobre trzy godziny nim Trupiszyn wrócił. Zły był i skwaszony.

— Co wam je? — spytał go Burgas.

— Drą juchy, że pasya szewska bierze. Ten chce czterdzieści łat, tamten pięćdziesiąt, a osobno grób, i księdza, i jeszcze co! Ze dwadzieścia papierów byłbym na Ferdka dał, ale tak się wszystkiego wyzbywać? Zresztą co jemu, jak on po śmierci leży. Na jedwabiu czy na barłogu, zawsze człowiek już ścierwo i nic więcej.

— Gdybym taki mógł — rozrzewnił się po chwili — za pieniądze życie mu wrócić, to ostatniego centa bym oddał, głodowałbym, kradłbym i rozbijał, a śmierci bym go wykupił. Taką mam dla niego przyjaźń. A nie długo się znamy. Spotkaliśmy się pod Przemyślem. On drałował do Lwowa i ja. Ale z niego był dobry kumpan... (C. d. n.)

Prawdy nie zakryją.

„Interes“ narodowy, (u nas wszystko nazywa się „interesem“) jest zawsze ukrytym bodźcem zbiorowej czy też odosobnionej działalności społecznej. Dopiero suma tych działań uwidacznia korzyści na naród spływające.

U nas, przy tej działalności nie tyle rozchodzi się o korzyść narodową, którą się przedstawia jawnie i demonstracyjnie jako „interes“ narodowy, ile raczej o interesy pewnych grup lub osób. Smutne to, lecz niestety prawdziwe, że te ostatnie „interesy“ zazwyczaj bywają owym ukrytym bodźcem działalności społecznej w naszym biednym kraju.

Stąd się wyradza warcholstwo zabagniające życie publiczne, a w tem bagnie tonie właściwa idea narodowa; natomiast bujnie wykwita obrzydłe zielsko zwane „interesem“.... narodowym (?).

Na widok tego smutnego obrazu możnaby z rozpaczy ręce załamać, gdyby nie znaki, które zdają się na to wskazywać, że w obozach polskich, wbrew życzeniom i interesom warcholstwa, poczyna się coraz silniej na zewnątrz wybijać zdrowy instynkt samozachowawczy narodu. Ten instynkt zapowiada, że rychło nadejdzie dzień, w którym wszystkie stronnictwa przejdą ponad głowami warchołów, by połaczyć się do wspólnej pracy dla odrodzenia narodowego.

Do rozbudzenia się zdrowego instynktu w narodzie polskim przyczynia się w pierwszym rzędzie rosnące uświadomienie przez oświatę.

Gorzej się ta rzecz przedstawia u bratniego narodu ruskiego.

Warcholstwo ma tam szerokie i wolne pole, bo lud ruski, choć zacny i uczciwy z natury, nie umie jeszcze reagować na kłamstwa i oszczerstwa narzucających się mu atamanów, u których także tylko dla reklamy służy „interes narodowy“.

Dusza ludu ruskiego spi jeszcze głęboko, nad czem dla ich i naszej wolności szczerze ubolewać należy. Oświaty i bratnich serc inteligencyi tak polskiej, jak i ruskiej i wspólnej pracy nad uświadomieniem tego ludu jak najwięcej potrzeba, by przyśpieszyć chwilę jego odrodzenia.

Szowiniści z jednej i drugiej strony wżywają oba narody do walki wzajemnej. Obie strony budują na ciemnocie ludu, a z ich kreciej roboty korzystają nasi wspólni wrogowie.

Czas się ocknąć tembardziej, że życie tysiącami przykładów zadaje kłam faryzeuszowskim wywodom stron obydwóch.

W Białymkamieniu obok Sasowa odbywało się przed kilku dniami w polskim domu wesele. Oblubienicą była Polka z dziada i pradziada, oblubieńcem Rusin. Weselne gody trwały całą dobę w gronie kilkudziesięciu Polaków i Rusinów. Zgoda niekłamana, szczera, serdeczna łączyła wszystkich, a życzenia wypowiadane głośno, a nieraz i cichą łzą zraszane, zmierzały do jednego celu: zgody i jedności wszystkich rodzin polskich i ruskich.

Ten przykład, jeden z tysiąca innych, z życia wzięty, jest symbolem tej jednej wielkiej prawdy, że naród inaczej czuje, niż chcą tego inspirowane dzienniki i fałszywi opiekunowie ludu.

Nie prędko jeszcze proces dojrzenia myśli narodowej i prawdziwego „interesu“ narodowego, obejmie wszystkie warstwy ludu ruskiego.

Lecz z pomocą oświaty mgłę ciemnoty przedrze prędzej czy później promień tej prawdy, której matką jest nasza wspólna tradycya historyczna — a ojcem zdrowy instynkt samozachowawczy.

Nie zapominajcie wy, którzy siejecie sztuczną nienawiść i szał zbrodni między obydwa bratnie narody, że niema w tej części naszego kraju ani jednego Rusina, w którymby krew polska nie płynęła i odwrotnie.

A tajemna siła krwi wbrew waszym hasłom kiedyś odezwać się musi.

I wy tej prawdy nigdy nie zakryjecie!

Prawdzic.

Na balu.

Jakoś mi się tak zawsze składało, że nigdy jeszcze niebyłem na balu, choć to cztery krzyżyki z okładem siadły człowiekowi na plecach. Ale — w tym roku... Raz kozie śmierć... Sale oświetlone, jak Berlin w dzień imienin cesarza. Służba w galonach. Kwiaty, bobki, jak w pokoju, gdzie leży umarły. Zapach francuskich perfum unosi się w powietrzu jak dym w kawiarni wiedeńskiej. Na każdym kroku, szyk, elegancya — przepych.

Co za toalety! Pani X., radczyni w jedwabnej sukni z ogonem na pół mili, pani doktorowa ubrała się jak królowa portugalska, pani prezesowa błyszczy swą toaletą, jak słońce odbite na mokrym lwowskim bruku... Jedwabie żółte, zielone, pomarańczowe, czerwone, fioletowe, kawowe, seledynowe, cytrynowe, kremowe, poziomkowe, malinowe — słowem w kolorach, o jakich człowiek z czterema oczami niema wyobrażenia.

I pomyślcie sobie, że Lwów biedny, że drożyzna mieszkań i żywności. Blaga i jeszcze raz blaga!

Albo te kwiaty! Wprost z Riwiery. Niech wiedzą Włosi, że Galicya to nie byle jaki kraik dzikich Eskimosów, ale cywilizowana Europa!

Albo te brylanty! Ale co tu dużo gadać. Elegancya, szyk, przepych. Tacy np. Wiedeńczycy, również niech wiedzą, że Lwów wobec Wiednia, to nie Kulików wobec Lwowa. Sporządzali przecie karnety po 2 K za sztukę. A wachlarze! Robione na specyalne zamówienie w Paryżu. — Meszty w Londynie. Zatem wszystkie stolice Europy złożyły się na jeden lwowski bal, niewyłączając Berlina, skąd chociaż cichaczem kilka pań sprowadziło via Praga cacane suknie w japoński deseń.

Muzyka wojskowa gra „Lustige Witwe“ i „Walzertraum.“ My, Polacy wielkie mamy zamiłowanie do wojskowości. Jakżeby się bal odbył bez wojska!

Bal to — na cele humanitarne. Czysty dochód pójdzie na Czytelnię w Psiej wólce, gdzie pewna hrabina, dusza komitetu, ma dobra. Stanęło do „narodowego“ tańca kadryla 20 par. Brzmi francuska komenda „aranżera“, rozmawiają pod ścianami po francusku starsze panie matki i „opieki.“ W zakamarkach szeleszczą karty. W bufecie dymią czupryny i strzelają korki... szampana. Niech żyje karnawał! Niech żyje młodzież. A w pośród tej młodzieży nie brak i naszych, kochanych gimnazyastów w sznurowanych bluzach á la austryacki porucznik. — Jakie to zuchy! Pięcioklasista w wieku około 16-tu lat, prosi panią radczynię, kobietę w latach około 40-tu, do bostona. Ta odmawia. Kawaler wydyma wargi pogardliwie i następnie funduje kolegom szampana, aby dumną panią radczynię — bojkotowali. Niech pietruszkuje! Czyż to nie bohaterska młodzież!

A panienki! Białoliliowo filigranowe o cerze koloru śniegu i o zapadniętych suchotniczych piersiach. Jak to umie ślicznie zawracać ślepkami, jak okazywać *decolté*, gdy się tancerz przybliża! Choć kurz, wzniecony ogonami dusi w gardle — nic to. Tu i ówdzie ozwie się suchy kaszel. Ktoby na to zważał? Jedna z panienek podczas kaszlu zauważyła na chusteczce krew, ale to nic. To tak z rozgrzania się...

Wspaniały bal, olimpijskich bogów zabawa. Niech żyje karnawał! Jutro migrena, proszki, rachunki z magazynów i od modniarek, protest weksli — bierz dyabli wszystko... Hop, hop, hop, dziś, dziś, dziś! Niech żyje karnawał! *sen.*

Z blizka i z daleka.

(Koszta procesu Thawa. — Z filozofii zwierząt. — Pijaństwo u zwierząt).

Dzienniki angielskie obliczyły, że koszta procesu milionera Thawa wyniosły kwotę 140.000 funtów szterlingów, czyli na nasze 3,400.000 kor. Pierwsza rozprawa kosztowała 70.000 f. szterl., adwokat mr. Delmas otrzymał za swe usługi 20.000 f. szt, cała armia detektywów 10.000 f. szterl., badania zaś rzeczoznawców sądowych drugie 10.000 f. szt. Druga rozprawa kosztowała prawie również tyle.

*

W jednym z dzienników niemieckich znajdujemy następujące sentencye: „Ludzie nazywają mię głupim, bo jestem tenorem“ — żalił się wół. „Co ze mnie za człowiek“ — zawołał osieł, gdy popełnił wielkie głupstwo. „My we dwójkę nie dajemy ludziom spać“ — rzekła pluskwa do wawrzynu. „Mam zbyt dobre serce“ — rzekł kot — „nie mogę patrzeć na mysz w łapce“. — „Nie jestem tak bardzo niewiernym“ — rzekł motyl — „ale kwiaty są zbyt piękne. — „Tylko nie tracić głowy!“ — wołał tasiemiec. „Nie pamiętam żadnej gąsienicy w mojej rodzinie“ — zapewniał próżny motyl. „Masz wprawdzie oczka, jak ja“ — rzekła mucha do słonia — „ale masz o 2 nogi za mało, abyś mógł być muchą“. „Czego ci ludzie tak za mną gonią, skoro ja ich nie lubię“ — narzekał karakon. „Wyrządzasz mi krzywdę — rzekła pluskwa do człowieka — „a zapominasz o tem, że dzielę z tobą moje łóżko“.

*

Że także w świecie zwierzęcym są osobniki, które się upijają i alkohol bardzo lubią, to stwierdził uczony Anglik Walsh, który długi czas zajmował się tem a ostatnio nawet wydał w tej sprawie bardzo interesującą książkę. Udowadnia on tedy, że niedźwiedzie, słonie, konie, psy, oraz inne zwierzęta mają instynktowne upodobanie do pijaństwa. — Niedźwiedzie i małpy spijają piwo jak studenci niemieccy, a do wódki mają pociąg jak towarzysze z pod czerwonego znaku.

Właściciele menażeryi i dozorcy w ogrodach zoologicznych wiedzą dobrze, iż słonie korzystają z uciechą z każdej sposobności, by się upić. Istnieją wśród tych mądrych czteronogów nawet takie, które udają chorych, by ich poczęstowano lekarstwem, w postaci obfitej porcyi wódki. Niektórym ludom w Azyi znana jest dobrze namiętność pewnych gatunków zwierząt do napojów upajających. Tak n. p. murzyni wyzyskują ten nałóg małp, gdy je chcą schwytać; stawiają wówczas na kraju lasu beczkę z piwem lub innym upajającym płynem, a skoro zwierzęta to zobaczą, spieszą skwapliwie i upijają się do tego stopnia, że w końcu nie mogą już odróżnić murzyna od małpy.

Bez wielkiego mozołu może krajowiec schwytać wtedy całą trzodę małp, upitych w ten sposób. Bierze po prostu jedną z nich za łapę, a inne niechybnie naśladują ten przykład — chwytają się również za łapy i bardzo wesołe, chwiejnym krokiem towarzyszą murzynowi do jego wsi. Papugi, żyjące w klatce są bardzo śmieszne, gdy się upiją, przeto nieraz ludzie

dla własnej zabawy, dają tym ptakom wino lub wódkę. Jak atoli ludziom — tak i zwierzętom szkodzą wielce trunki upajające. Zdaniem Walsha większość koni w browarach w Nowym Jorku ginie przez pijaństwo. Karmione bowiem słodem, stają się zapalonymi zwolennikami piwa i piją je chciwie, gdy tylko nadarzy się sposobność. Pijacy tedy powinni się choć tem pocieszyć, że mają wśród zwierząt swoich dobrych naśladowców i kolegów.

Wszechstronny oszust.

Ciekawego szwindlera aresztowano w Wiedniu. Jest to 31-letni były akrobata cyrkowy Maurycy Erdinger. Szachrajstwa jego w wielu wypadkach nie pozbawione są pewnego humoru, Występował pod rozmaitemi nazwiskami. Wśród osób zajmujących się polityką i biorących w niej udział, żebrał jako dr. Wagner i wyłudzał od nich najczęściej z powodzeniem datki pod pretekstem, że prześladowany jest przez ich politycznych przeciwników. W innych wypadkach odgrywał rolę oficera, który zabił swego kolegę i musi jak najrychlej uciekać z kraju. Następnie przemienił się w piekarza, zrujnowanego przez ostatni strejk. W kołach artystycznych przedstawiał się jako naturalny syn Ryszarda Wagnera, w katolickich zaś jako przeor jednego z zagranicznych klasztorów, znajdujący się chwilowo w kłopotach pieniężnych.

Wedle własnych jego zeznań, przynosiła mu ta żebranina od 12 do 30 koron dziennie. Wszystko, co wyżebrał, przetrwonił w towarzystwie swej kochanki, Anny Safranek.

Niezły kawał urządził on macosze swej kochanki, poszedł bowiem do niej i przedstawił się jej jako ajent policyjny, któremu polecono przeszukać wszystkie rzeczy Safrankównej. Przestraszona macocha poczęła go błagać o litość, częstowała go piwem i cygarami, a on z wdzięczności zato, ukradł jej 3 korony 40 halerzy, tudzież dwie chusteczki i odszedł.

Do pewnej damy przyszedł i ze łzami w oczach prosił ją o wsparcie, twierdząc, że on jest kompozytorem muzyki „Wesołej wdówki“, a Lehar mu ją ukradł. Pani owa dała mu 10 koron, a Erdinger prosił jeszcze o 4, bo koniecznie potrzeba mu przynajmniej 14, ponieważ jednak pani ta nie miała więcej pieniędzy, przeto nie mogła spełnić tej jego prośby, dodała mu jednak jeszcze kilka pomarańcz i cytryn. Do innej damy przyszedł Erdinger, przedstawił się jej jako lekarz dr. Wagner, którego przysłała do niej pewna znajoma, ażeby zapisał lekarstwo jej i jej dziecku. Pani poprosiła go zaś tylko o zbadanie dziecka. Oszust badał je długo, wreszcie napisał następującą receptę:

„0·7 Morphium
6·25 Chlor. f. f.
per aspera ad astra“.

Odczytanie tego kolosalnego nonsensu wywołało wybuch szalonej wesołości w sali. Ostatecznie skazał trybunał tego wesołego oszusta na sześć miesięcy a jego kochankę na dwa miesiące więzienia.

Tracenie prądem elektrycznym.

W mieście Trenton, w stanie nowojorskim wykonano wyrok śmierci za pomocą elektryczności na pewnym Włochu, nazwiskiem Saverio di Giovanni, który popełnił morderstwo w celach rabunkowych. Mordercę umieszczono w małym domku parterowym, należącym do zabudowań więziennych, a przeznaczonym dla skazańców, którzy oczekują w nim śmierci. Domek ten składa się z siedmiu pokoi, z których największy jest właśnie komnatą śmierci, tam bowiem odbywają się egzekucye. Znajduje się tam przeznaczone do tego celu krzesło elektryczne, do którego prowadzą od powały druty przewodowe; na lewo krzesła przymocowany jest na ścianie przerywacz, czyli t. zw. szaltownik, za pomocą którego wprowadza się w ciało delikwenta niezwykle silny prąd elektryczny.

Egzekucyę wykonano o godzinie 6-ej rano w obecności dwunastu przysięgłych i sześciu dziennikarzy. Wykonawcą wyroku był pierwszy elekrotechnik stanu nowojorskiego, Davis. Delikwenta, któremu towarzyszyło dwóch kapelanów, posadzono na krześle, poczem dwaj strażnicy więzienni założyli mu równocześnie dokoła ramion, nóg i szyi mosiężne obręcze, mające na celu łatwiejsze rozprowadzenie przez ciało prądu elektrycznego. W czasie tego skazany modlił się półgłosem, Wreszcie na głowę włożono mu rodzaj hełmu. Wszyscy odstąpili na bok, a wtedy elekrotechnik chwycił prawą ręką za rączkę szaltownika i przycisnął na chwilę.

W niektórych miejscach krzesła ukazały się blade, słabe płomyki. Przycisnął potem po raz drugi i tym razem przytrzymał szaltownik w tem położeniu przez cztery sekundy. Prąd elektryczny o sile 1800 Volt, a 10 Amperów przeszedł przez ciało delikwenta, zabijając go momentalnie. Wówczas przerwano prąd i zdjęto ciało z krzesła. Na głowie, ramionach i nogach widniały sine plamki. Tędy przebiegła iskra elektryczna.

Mamusiu!

Po raz ostatni przejrzała się we wspaniałem źwierciedle...

Wszystko spełnione według marzeń.

Fryzura przepyszna. Dwa błyszczące skrzydełka motyle migają w puklach. Tiulowa suknia opada w fantazyjnej draperyi. Ten bukiet kwiatów!... Ta wiązka czarnej aksamitki, rzucona z lewego ramienia!...

Jeszcze rękawiczki, gazowy szal, wachlarz... i... bądźcie zdrowi!...

— Niech Maryanna śpi przy dzieciach... Stasia trzeba nakryć dobrze... Dobranoc, dzieci!...

Pochyliła się nad buzią, otuloną w niebieską kołderkę... uśmiechnęła się do Wandzi, spoglądając przez siatkę łóżeczka...

Już w drzwiach była, gdy rozległ się płacz dziecka i wołanie:

— Mamusiu!...

— Spóźnię się na bal... śpij!...

. . . .

Wróciła późno do izdebki...

Ręce opuchły z wody i mydła... Od 6-tej rano do 9-tej w pralni... Przyniosła w chusteczce nieco jedzenia, które od ust sobie odjęła. Ah! ona wie, iż troje w tej ciemnej izbie czeka na ten chleb, który ona zapracuje...

Ledwie się dowlokła zmęczona... Byle paść na ten siennik i spocząć...

W drzwiach stała, gdy ozwało się cicho przez łzy wyszeptane słowo...

— Mamusiu!...

A serce jej drgnęło, nie wiedziała już nic o zmęczeniu, tuliła troje — pieściła... i słonkiem dla nich się stała...

— O mamusiu!...

Jan Świerk.

Proces o myszy i szczury.

Jedyny w swoim rodzaju proces toczył się przed sądem powiatowym śródmieścia w Wiedniu. Szło w nim o rozstrzygnięcie zasadniczego pytania, czy lokator może odstąpić przed terminem od kontraktu najmu mieszkania dlatego, że w zajmowanem przezeń mieszkaniu znajdują się myszy. Stronami procesującemi się w tym wypadku byli: c. k. notaryusz Dr. Quandt, tudzież rodzeństwo Reichel, właściciele kamienicy przy Börsegasse 12, tuż w pobliżu Schottenringu, a więc w najpryncypalniejszej części miasta. Dr. Quandt wynajął był w kamienicy Reichlów na dziesięć lat wielkie pomieszkanie w parterze za czynsz roczny 6000 koron. Wnet jednakże pokazało się, że w mieszkaniu tem jest mnóstwo myszy, a nawet trafiają się i szczury, skutkiem czego panie, t. j. żona Dra Quandta i jego córki bały się ustawicznie. Dr. Quandt oświadczył tedy właścicielom domu, że w takich warunkach nie myśli dłużej zajmować mieszkania, zażądał tedy zwolnienia go z kontraktu i zwrotu poniesionych szkód. Właściciele jednak nie chcieli się na to zgodzić i ofiarowali się tylko z gotowością wytępienia myszy i szczurów, a gdy Dr. Quandt na tę propozycyę nie przystał, wnieśli do sądu pozew, w którym zażądali zasadniczego stwierdzenia, iż Dr. Quant nie ma prawa zrywać zawartego na dziesięć lat kontraktu najmu.

Na rozprawie przesłuchiwano długo i wyczerpująco rzeczoznawców budowniczych, co do sposobu, w jaki odbywa się tępienie myszy. Owóż orzekli oni, że we wszystkie otwory, którymi może dostać się mysz, tudzież w innych ukrytych miejscach kładzie się trutki, a po ośmiu dniach bada się, czy jest skutek. Jeżeli jeszcze są myszy, kładzie się trutki drugi i trzeci raz, poczem z pewnością wszystkie myszy wyginą. Dla osób zajmujących mieszkanie nie jest to wcale połączone z niebezpieczeństwem, ani też ze zbyt wielkiemi przykrościami, gdyż mebli przesuwać nie potrzeba. Na zapytanie, w jaki sposób dostają się myszy do mieszkania, odpowiadają rzeczoznawcy, że albo przychodzą schodami ze strychu, albo przynoszone bywają przez służbę razem z drzewem, a jeżeli służąca nie jest ostrożna, to może przynieść mysz także zawiniętą w dywanie, który trzepała na ganku. Szczury zaś w mieszkaniu Dra Quandta oie mieszkały tam stale, lecz u spedytora w suterenach pod mieszkaniem Dra Quandta, a ponieważ tam nie miały co jeść, gdyż podłoga była betonowa, przeto zachodziły na drugie śniadanie o jedno piętro wyżej.

Adwokat właścicieli domu Dr. Strauss, dowodził, że Dr. Quant nie ma prawa zrywać kontraktu, gdyż wadliwości, o które toczy się proces niniejszy, nie są tego rodzaju, aby nie dały się usunąć i aby czyniły przedmiot najmu istotnie niezdatnym do użytku. Nawet to, że sześć lub ośm szczurów spędzało tam parę godzin dziennie, nie uprawnia do zerwania kontraktu.

Adwokat Dra Quanta, Dr. Edmund Benedikt stanął natomiast na tem stanowisku, że mieszkanie o takiej cenie, jest dla lokatorów tej kategoryi, co Dr. Quandt, absolutnie niemożliwe do użytku, jeżeli w niem są myszy. Śmiesznym jest argument właścicieli, że szczury nie mieszkały u Dra Quandta, lecz tylko przychodziły tam na śniadanie, albo, że myszy należą do inwentarza każdego domu w Wiedniu.

Po przeprowadzonej rozprawie wydał sędzia wyrok bardzo rozumny. Otó orzekł on, że Dr. Quant nie ma prawa wcale zrywać kontraktu najmu, zawartego na dziesięć

lat, ani też żądać odszkodowania, gdyż powinien był przyjąć ofertę właściciel domu wytępienia myszy i szczurów. Ponieważ zaś oferty tej nie przyjął, przeto sam jest winien temu, iż myszej plagi w jego mieszkaniu dotychczas nie usunięto. Dr. Quandt wniósł rekurs przeciw temu wyrokowi.

Z ADMINISTRACYI.

Wszystkie przesyłki pieniężne i korespondencye w sprawach administracyjnych prosimy nadsyłać tylko pod adresem: Administracya „Gońca Polskiego", Lwów, ulica Podwale l. 7.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Eulalii P. M. — gr.-kat. Trech. Świat.

We czwartek rzym.-kat. Katarzyny R. — gr.-kat. Kyra i Joan.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Złodziej". — We czwartek „Złoto Renu". — W piątek „Jej siostra". — W sobotę popołudniu „Wesele" — wieczorem „Złoto Renu". — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" — wieczorem „Czar walca". — W poniedziałek „Jej siostra". — We wtorek „Złoto Renu".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Kolejarze powinni być dumni z tego, że co chwila nowi opiekunowie narzucają się im z „bezinteresowną" pomocą. Dnia 5. bm. wyszedł pierwszy numer *Nowego Kolejarza*, reklamując się jako „niezawisłe" pismo zawodowe kolejarzy, (jakich? czy oficyała kolejowego p. Michalki, który na czele armi złożonej aż z 6. czy 7. warchołów postanowił sobie rozbić solidarną organizacyę kolejarską „Samopomoc"?)

Tej nowej szmacie, przewyższającej swem plugastwem wszystkie nasze *Naprzody i Głosy* — a naszpikowanej samemi wyzwiskami, oszczerstwem, blagą, szczególnie zaś denuncyacyami na własnych kolegów, inspirowanemi przez wstydliwie się ukrywającego kalumniatora — nie poświęcalibyśmy ani słowa wzmianki.

Atoli na czele tej szmaty stanął p. Maryan Horwath — ogromnie „niezawisły" redaktor, „ableger" wielce czcigodnego Ernesta Breitera i serdeczny druh czerwonej szajki.

Cieszcie się więc Kolejarze. Czego nie mogła dokonać klika karyerowiczów dyrekcyjnych, zamachy wiedeńskiej biurokracyi — to pragnie zdziałać przyjaciel Breitera do spółki z kilkoma zdrajcami naszej zacnej i uczciwej sprawy.

Oni pragną rozbić waszą silną organizacyę, aby ją rzucić znów pod nogi czerwonym oszustom. A walczą pod czerwonym sztandarem, po którym nogami deptał śp. Wiktor Bachowski wasz dzielny szermierz i z obłudną bezczelnością wypisali jego czcigodne nazwisko na czele swego plugawego piśmidła.

Byłoby to wprost konieczne, gdyby nie było tak bardzo wstrętne.

Kto się lubuje w tarzaniu w brudzie, ten nietylko będzie kupował socyalistycznego *Nowego Kolejarza*, ale także i *Czaty*, o których zareklamowane stokroć więcej chodzi „bezinteresownemu" redaktorowi p. Horwathowi, aniżeli o niezawisłość i dobro kolejarstwa.

Uczciwi i rozumni kolejarze nie dadzą się brać na te stęchłe piewy. Oto jesteśmy spokojni a także i *Krajowy Kolejarz* organ Samopomocy.

Wścieklizna. Jak wspomnieliśmy, przed kilku dniami pokąsał wściekły pies w Zamarstynowie 10 osób. Osoby te obecnie wysłano do zakładu dr. Bujwida w Krakowie. W okolicy zaś, gdzie się pies pojawił, rakarz wyłapał i wytępił około 80 psów.

Sen nocy zimowej, i to niezwykle twardej, miał Wasyl Morawski, służący w Kasynie narodowem. Podczas snu skradziono mu bowiem pugilares z kwotą 25 koron.

Biedny Hudec! *Gazeta Narodowa* donosi: Hudec, któremu *Goniec Polski* porobił zarzuty z powodu gospodarki w miejskiej Kasie chorych, odwołał się do związku drukarzy „Ognisko" z żądaniem rehabilitacyi. Tymczasem na niedzielnem zebraniu, członkowie „Ogniska" kazali Hudecowi udać się po rehabilitacyę do sądu".

Ale, że to Hudec sam niewiedział, którędy droga do rehabilitacyi prowadzi, tylko koledzy dopiero mu ją pokazywać muszą... I takich jołopów robi się u nas radnym, posłem i dyrektorem!

Banda Wasińskiego za granicą. Z Gablonz donoszą: Przed paru miesiącami dokonano włamania się do kasy głównej tut. urzędu podatkowego, sprawców jednak wówczas nie wyśledzono. Obecnie okazało się z dochodzeń, że sprawcy należeli do bandy Wasińskiego. Władze przypuszczają, że włamania dokonali Hüttner, Greffner i „Anglik", zwany także „Złot". W kasie nieznaleźli oni żadnych pieniędzy, lecz tylko obligacye na kilkadziesiąt tysięcy koron, których jednak nie ruszyli.

Mistrz oszczerstwa. Jest nim towarzysz Hudec, radny, poseł i dyrektor... Niedawno na posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił on z ciężkiem oskarżeniem przeciw policyi, że ta zeszłej niedzieli napadła na pl. Strzeleckim na lokal „Pracy" i bawiących się tam robotników ciężko poturbowała. Na tę całą jeremiadę Hudeca niezwracaliśmy uwagi ani niestaraliśmy się zbadać tego zajścia, bo z góry mieliśmy niezłomne przekonanie, że Hudec kłamie jak z nut.

Dziennik Polski jednak zajął się tą sprawą i wyświetlił autentycznie jej cały przebieg. Nasze „dobre" mniemanie o tow. Hudecu było zupełnie uzasadnione. Nie policya napadła na robotników, tylko robotnicy na wiadomość o aresztowaniu jakiejś pijaczki wybiegli z domu i rzucili się na policyantów, którzy z biedą odparli ten napad. Później dla wyśledzenia napastników wkroczyła do „Pracy" policya. Ale tu przyjęto ją barykadami i pociskami. Aresztowano wskutek tego trzech najhałaśliwszych awanturników: Szpaka, Moicaka i Łańcutę, ale i tych wypuszczono na wolność po spisaniu z nimi protokółu.

To nieprzeszkadza, że na najbliższe posiedzenie Rady, Hudec przyjdzie znów z najlepszą w świecie miną.

Wiec dyetaryuszy magistratu odbędzie się dziś o godzinie 8-tej wieczorem w magistracie. Na porządku dziennym: poprawa bytu.

Coś się psuje wśród braci czerwonych! Czerwone komitety partyjne zwołały były na poniedziałek onegdajszy aż cztery czerwone zgromadzenia w sprawie wyborów sejmowych.

Niestety wszystkie cztery niedopisały, a czerwona szmata lwowska łzy leje i biada na apatyę, jaka ogarnęła najruchliwszą dotąd w życiu politycznem klasę.

Myśmy to ciągle przepowiadali, że łgarstwa przodowników socyalistycznych przelej‍ą się uszyma cierpliwych słuchaczy, że wreszcie plują w twarz plugawej bandzie, i pokażą jej plecy.

Niedobitki, jakie ołączą się jeszcze we Lwowie około czerwonego sztandaru, nie troszczą się obecnie zupełnie już o sprawy polityczne, i o wybory, gdyż z góry wiedzą, że wyborcza sprawa, to tylko teatralno-bombastyczny popis dla macherów internacyonału, i nadzieja bodaj 3 koronowej dla nich gruszki a dla wyborców figi.

Oj! psuje się, psuje w państwie czerwonem!

Z praktyk szpitalnych. W mroźną noc poniedziałkową przed godziną 12-tą kobieta z niemowlęciem na ręku zapukała do wrót rakarza miejskiego p. Siegla prosząc o nocleg dla siebie i dziecka. Opowiadała, że wypuszczono ją z kliniki położniczej. Wpierw udała się do zakładu Braci Alberta, lecz tam, jak twierdzi — nie przyjęto jej, więc poszła w nocy bez dachu nad głową. P. Siegel przyjął nieszczęśliwą kobietę, umieszczając ją w kuchni. Niebawem dostała ona tak silnego krwotoku, że z osłabienia straciła zupełnie przytomność. Telefonicznie wezwano Pogotowie ratunkowe, które chorą zaraz w nocy odstawiło wraz z dziecięciem na klinikę. Z faktu tego sądzićby można, że chorą za wcześnie lub może bez należytego badania lekarza wypuszczono z kliniki. Jeżeli tak istotnie się stało, kompetentna władza powinna poczynić energiczne kroki, by na przyszłość zapobiedz stanowczo tego rodzaju praktykom wobec ludzi chorych.

Z komisyi budżetowej miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu przedstawił radny Lewicki rubrykę rozchodów miejskich w kierunku płac urzędników i służby magistratu. Płace urzędników przyjęto w kwocie 629.525 kor. Na polepszenie płac dyetaryuszy zawodowych, nie mających widoków awansu na urzędników, dodano kwotę 6.480 kor. oraz utworzono dla nich trzeci stopień płacy. W ten sposób dział ten wynosi 127.473 kor. Płace i żołdy woźnych i sług miejskich przyjęto w sumie 123.683 kor., oraz powzięto wniosek zrównania pozycyi służbowej woźnych i sług miejskich z płacami sług rządowych. Koszta ostemplowania dekretów nominacyjnych przyjęto w kwocie 4.500 kor., zarazem II. rubryka budżetu wynosi 858.955 kor. Pozycyę rozchodów na konserwacyę budynków miejskich przyjęto w kwocie 77.797 korou.

Wypadek w tartaku. W tartaku braci Frey przy ul. Na Bajkach l. 4, rżnął drzewo cyrkularką robotnik Piotr Janusz. W trakcie roboty pas chwycił go za rękę a cyrkularka otworzyła mu stawy w palcach i poprzecinała ścięgna u trzech palców lewej ręki. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Prawdopodobnie zostanie on kaleką na całe życie. W tym samym tartaku zdarzył się dopiero w ubiegły piątek nieszczęśliwy wypadek. Co robi komisya przemysłowa i czemu nie zbada stosunków bezpieczeństwa w tym nieszczęsnym tartaku?

Blachę z dachu usiłowali zerwać St. Grebner ze swym kolegą Dollkiem z kamienicy przy ul. Zamarstynowskiej 24. Aby więcej nie potrzebowali troszczyć się o blaszany dach nad głową, dała go im miłosierna policya.

Poparzenie. Służąca Marya Hrycyk, zamieszkała przy placu Krakowskim, wywróciła samowar z kipiącą wodą, która poparzyła jej dość ciężko ręce i twarz.

Rada miejska odbędzie jutro, we czwartek posiedzenie, na którego porządku dziennym jest między innemi: Oddanie robót i dostaw przy rozmaitych budowach miejskich — rozszerzenie ulicy św. Piotra, sprawa opłat konsumpcyjnych, umiastowienie policyi ii.

Fatalna sytuacya. Wczoraj około 1-ej w południe część robotników miejskich zgartywała śnieg do otworu kanałowego

na pl. Zbożowym, część zaś spuściła się do Pełtwi. Śnieg jednak zrzucany z góry i woda Pełtwi uniemożliwiły robotnikom wyjście tak, że byliby znaleźli śmierć w kanale. Zawezwano miejską straż pożarną, która spuściwszy się po drabinach, uratowała robotników.

Dziką fantazyą wezbrała jakaś trójka pijacka. Oto idąc w nocy ul. Łyczakowską wybili w domu pod l. 122 cztery szyby, — „aby wam ciepło było", jak mówili.

Walka z śnieżycą. Ruch komunikacyjny kolejowy wskutek śnieżycy szalejącej w dalszym ciągu jeszcze nie jest podjętym. Wczorajszy express z Wiednia, który przychodzi do Lwowa o godzinie 3-ciej rano, przybył z wielkiemi trudnościami dopiero o godzinie 9-tej. — W stronę Krasnego puszczono pociąg próbny, w stronę zaś Stanisławowa, od rana namyślano się, czy wysłać pociąg, czy też nie. Ruch na innych liniach zupełnie wstrzymany.

Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcya powinna teraz być pewną, że ją okropnie kocham, skoro w tak niezwykle łzawo-śnieżnej sytuacyi, zawieszony na falach wichru i zamieci między ziemią i niebem — piszę do Szanownej Redakcyi, lodowatymi palcami. Śnieg zawiał mnie z kretesem i zewnątrz i we środku tak, że wszelka komunikacya w mojem ciele grzesznem przerwana. Niewiem, gdzie jestem, prawdopodobnie koło Gródka, bo natrafiłem na chałupę włościanina poety, byłego korespondenta *Słowa Polskiego*. Wlazłem tam do środka kominem. Chłop śpi obrócony do góry brzuchem i klnie kolej, że tylko po 4 K płaci za deptanie śniegu na sztrece. Psia krew — powiada — umieją zdzierać za bilety, a teraz, kiedy ich Pan Bóg pokarał, niedadzą chłopu zarobić. Nie wdawałem się w dyskusyę, bom strasznie głodny, a w chałupie nic do zjedzenia nie było. Wsiadam na moje ukochane „ski" i pędzę. A wicher mi wali w uszy:

„Ej ty na szybkich nartach, gdzie gnasz, [reporterze?
Czyś zoczył, gdzie stanęły hordy na kwa- [terze
Ukraińskie? Gdzie pędzisz, jak wicher [skrzydlaty?
Czy z butelki chcesz strzelać i łowić man- [daty,
Czy zapuścić zamierzasz na wsie, pola, lasy
Sieć zdradną, osławionej wyborczej kieł- [basy?"

A ja na to nic i nic. Udało mi się złapać dwie sroki za jeden ogon i posyłam je do Szanownej Redakcyi, że żyję, że pędzę na „ski" do kochanego Lwowa, na wódkę i widelec, potem na kotlet, wreszcie na dwie czarne; a potem na pierożki do Andzi, na „Czar walca" do przybytku Hellera, na tańce do pedagogów i na nocleg w lokalu Szanownej Redakcyi. Aż mi się ciepło robi na tę myśl. Proszę kazać w piecu napalić, a jeźli służba zawiana, to niech Szanowna Redakcya sama to zrobi, a ja tam zaraz, zaraz, jeszcze chwileczkę, a uściskamy się tak, aż Szanowna Redakcya jojknie.

Korespondencye Redakcyi.

M. M. Nareszcie przypomniała sobie o nas złotousta wieszczka! Co było powodem tak długich dąsów? „Żal, gorycz..." będą jutro. Prosimy codzień poetyzować i zasilać nas tak pięknemi poezyami.

ZE ŚWIATA.

44 dni we wnętrzu ziemi. Przypominają sobie czytelnicy ową katastrofę kopalnianą zaszłą w początkach grudnia w minach złota w Ely, stanu Nevada. Wskutek spadłych odłamów skał i gazów zostało zasypane całkiem dojście do głębiej położonych szybów, dzięki czemu 3 górników znalazło się w otchłani 300 metrów od powierzchni ziemi oddalonej, zupełnie od świata odciętymi. Zapewne byłby ich los okropny; wcześniej, czy później ponieśliby śmierć wskutek wyczerpania i głodu, gdyby dziwnym trafem pozostały nieuszkodzonymi druty telefoniczne i przewód, odświeżający w kopalni powietrze. Dzięki temu mogli się zasypani skomunikować z towarzyszami na powierzchni, którzy dowiedziawszy się, iż są przy życiu, dostarczyli im przez rurę jadła, napoju, światła, a nawet gazet. Długi w ten sposób czas przebyli, aż odkopano spadłe gruzy i wydobyto ich na wierzch.

Od 4-go grudnia do 18-go stycznia przebyli we wnętrzu ziemi, a cała prawie Ameryka interesowała się przez ten czas losem zasypanych robotników, nic też dziwnego, że gdy ich wydobyto, przyjmowani byli wszędzie z nadzwyczajnemi owacyami, jak prawdziwi tryumfatorzy.

O teatr poznański. Dotąd złosili kandydatury swe na dyrekcyę teatru w Poznaniu, A. Lelewicz, R. Żelazowski, Skirmunt, Knake-Zawadzki, M. Węgrzyn i Paliński. Pada nadzorcza postanowiła jednak pertraktować jedynie z Lelewiczem i Żelazowskim. Konkurs rozstrzygniętym będzie z początkiem marca.

TELEGRAMY.

Pożar młyna.

Kołomyja. Wczoraj wieczorem spalił się młyn Wartenbergów. Zapasy zboża i mąki zniszczone. Szkoda wynosi przeszło milion koron. Mówią, że w płomieniach zginąć miało dwóch ludzi.

Na szubienicę.

Kraków. Sąd przysięgłych skazał Franciszka Kryzę z Pleszowa za zamordowanie teścia, na karę śmierci przez powieszenie.

Za zdemaskowanie Lichoty.

Kraków. Bank austryacko-węgierski przeznaczył był 10% znalezionej sumy jako nagrodę za wykrycie sprawców „rabunku". Nagroda ta wynosiła 4570 koron, którą bank zaokrąglił na 5.000 koron. Z tego koncepista policyi Krupiński, który wydobył przyznanie się od Fronia, otrzymał 3000 koron, zaś inspektor policyi Karcz, który pierwszy rzucił podejrzenie na Fronia i aresztował go, otrzymał 2000 koron.

O lepszy byt.

Wiedeń. Minister skarbu Korytowski przyjął wczoraj deputacyę, złożoną z pp. Smolki i Sawczaka, którą prowadził poseł Stwiertnia, w sprawie polepszenia bytu praktykantów konceptowych i auskultantów. Minister zapewnił o swej życzliwości i przyrzekł rozpatrzenie sprawy.

Pruski pedagog.

Berlin. Izba karna w Cleve skazała nauczyciela Kaspara, Prusaka z Hamburga, za występki niemoralne w 60 wypadkach, na 3 lata domu karnego.

Stracenie zbrodniarza.

Marmaros Sziget. Abraham Husz, który zamordował woźnicę pocztowego na spółkę z Mihalką, został tu dziś powieszony.

Pogłoski o wojnie.

Londyn. „Standard" utrzymuje, że należy oczekiwać wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej. Turcya zdołała już podsunąć znaczne masy wojska pod granicę rosyjską w Azyi mniejszej, równocześnie zaś zgromadziła 100.000 wojska w wilajetach macedońskich i wilajecie adryanopolskim, celem utrzymania w szachu armii bułgarskiej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Z Wiednia. Nad działem „podatki bezpośrednie" obradowała wczoraj w dalszym ciągu komisya budżetowa Izby posłów. P. Sylvester i Stöckler domagali się reformy podatku domowo-czynszowego. P. Kolischer zaprotestował przeciw presyi wywieranej na czynność komisyi przez niektóre dzienniki, zaznaczywszy, iż skoro budżet raz na 10 lat ma być załatwiony, to poseł każdy z osobna powinien dokładnie przedłożyć zażalenia i pragnienia swych wyborców. Zabrał głos minister Korytowski. Odparł zarzut, jakoby komisya budżetowa przekraczała zakres swej kompetencyi, dalej, jakoby rząd zamierzał Izbę odroczyć; zaznaczył, iż przy rozpoczynającej się 7-go marca ankiecie, w sprawie sanacyi finansów krajowych, omawiane będą rozmaite kwestye podatkowe.

Minister proponował w dalszym ciągu mowy podwyższenie podatku od wódki, celem sanacyi finansów krajowych. Reforma podatku od spadków przyniesie kilka milionów plus. Projekt ustawy o podatku budowlanym przedłożony będzie po zebraniu się Rady państwa a zawierać będzie głównie zniżenie podatku domowo-czynszowego i niższych, oraz średnich klas taryfowych dla budynków, które podlegają podatkowi domowo-klasowemu.

* * *

W delegacyi austryackiej zabrał wczoraj głos hr. Dzieduszycki i omawiał stosunki polityczne Austro-Węgier do zaprzyjaźnionych Niemiec.

Zaznaczył przedewszystkiem, że mimo ścisłego tego sojuszu, rząd pruski wydala ciągle austryackich obywateli z racyi stanu, narażając wydalonych na bolesne straty. O wydaleniach pruskich obywateli z Austryi nikt dotąd nie słyszał.

Ponieważ miara jest nierówna, więc nietylko prosi, ale wprost żąda od ministra, by dołożył starań w celu ochrony austro-węgierskich poddanych.

Następnie porusza sprawę wywłaszczenia i twierdzi, że nie będzie to mieszanie się w wewnętrzną politykę obcego państwa, gdyby minister ze względu na sojusz nie dopuścił do tego, by obywateli Austro-Węgier we wschodnich prowincyach Prus wywłaszczano z odziedziczonych lub prawnie nabytych dóbr.

Omawiając następnie znaczenie Austryi w trójprzymierzu — twierdzi, że przymierze, które miało podstawę istnienia przed laty 30-tu — dziś tę podstawę zupełnie straciło — a to ze względu na politykę wszechświatową państw europejskich.

Mowa hr. Dzieduszyckiego głęboko pomyślana i nadzwyczaj rzeczowa, druzgotała krok za krok całą politykę zagraniczną Austro-Węgier, rozjaśniała szerokie horyzonty polityki światowej. Wrażenie tej mowy było nadzwyczajne.

Tak mógł mówić tylko pierwszorzędny mąż stanu, jakim bezwątpienia jest hrabia Dzieduszycki.



ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

Lwów, pl. Bernardyński 17.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego

ZAKŁAD KĄPIELOWY

I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.

Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.

Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t

J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

Gdzie pójdziemy na śniadanie?

Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

PIERWSZY KRAJOWY

ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY

M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

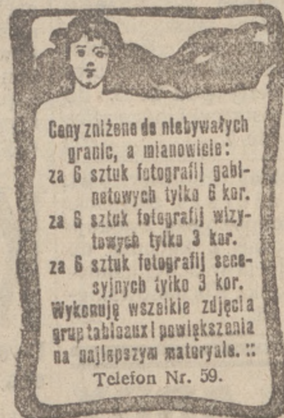
wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA
AUTOTYPIA, FOTO-
LITOGRAFIA
ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę. 2295

Również obejmuję na własny zarząd

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8



Najwyższe ceny płaci

za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t

!!

Doroteum

Lwów, ul. Szajnochy.

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ

Ferdynand Güttler

ulica Halicka 20. 148

Nowy, bardzo popłatny przemysł domowy wprowadziło w naszym kraju

Pierwsze gal. Przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia



LIBAL i SPÓŁKA

zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, Kochanowskiego 39/4

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Nie trzeba szukać zarobków u obcych, za morzem.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do plecenia »SLAVIA«, ten może żyć bez troski. — Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

Libal i Spółka we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39/4

a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny »Slavia« są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn; szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Trwały i pewny zarobek 3 do 5 koron dziennie.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo. | Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

DOBRY ZAROBEK

dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie | 1 korona miesięcznie



Sprzedaż pojedyńczych numerów „GOŃCA POLSKIEGO" i przyjmywanie inseratów odbywa się przy ul. Krzywej 6.

Jedyna fabryka świec woskowych i blichownia wosku

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

ROK ZAŁOŻENIA 1789. ◆◆◆◆◆◆◆◆ LWÓW, RYNEK 45.

poleca: Świece woskowe, ołtarzowe i do sanctisimum. Stoczki woskowe. Gromnice białe i malowane. Świeczki woskowe na Boże drzewko. Kwiaty ołtarzowe i do ołtarzy. — **Miód biały**, lipowiec, znakomity przeciw kaszlowi, —— słoik po groszy 80 i kor. 1·40.

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej l. 16, i Rzeźnickiej

RESTAURACYA i POKÓJ DO ŚNIADAŃ

z Piwem wyłącznie Pilzneńskiem

ADOLF KOSKE

długoletni płatniczy restauracyi kolejowej w Brzuchowicach.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie (228)

SALO MOHR

poleca płyty Odeon, Favorite i z Aniołkiem po bardzo zniżonych cenach oraz Gramofony z najsławniejszych fabryk z Aniołkiem.

Lwów, Sykstuska 15, dom secesyjny 3t

Cenniki i spis płyt odwrotnie.

TELEGRAM

FIRMA EDMUND BRODKOWSKI



Lwów, ul. Wałowa 11.

SPRZEDAJE PO BAJECZNIE NIZKIEJ CENIE 147

APARATY FOTOGRAFICZNE i PRZYBORY

POZOSTAŁE Z SEZONU 1907. NA ŻĄDANIE I NA SPŁATY MIESIĘCZNE.

Cenniki gratis

TELEGRAM

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Fortepian za 65 zlr. sprzedam. Zygmuntowska 17, parter, drzwi 3. 270

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Dużo chleba razowego żytniego chciałby kontraktowo zakupić Dom handlowo-komisowy, Popiel, Dominikańska 9. 260

Kamienica jednopiątrowa z oficynami piątrowemi do sprzedania. Sadownicka l. 12. Wiadomość u Bilińskiej, gmach św. Jura. 268

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

Szukam szybkiego pisarza na maszynie Romingtona. Stenografia niemiecka i polska bez błędu. Oferty pod B. B. do Administracyi Gońca ulica Podwale 7. 269

1 pokój frontowy part. kawalerski elegancki z przedpokojem, 2 pokoje słoneczne z kuchnią do wynajęcia w cichej kamienicy ulica Kochanowskiego l. 48. 230

MARMOLADĘ ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K (
MALINOWĄ 8 „ (za
JABŁKOWĄ 6 „ (5 kg.
MIESZANĄ 5 „ (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

Nie istnieje już konkurencya!
-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.
Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu. Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Senzacyjny karnawałowy program. — 3 komedye francuskie. — Znakomici artyści. —
222 Początek o godzinie 8 wieczór.

Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 116

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.

Doroteum

Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych pozwierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:

Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.

Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.

Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.

Kilka psów, wieprzów i kanarków.

Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.

Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.

Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.

Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.

Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.

Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.

Kilka rogów i trofey myśliwskie.

Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.

Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.

Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

BILARDY
amerykańskie, jakotéż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warstat reparacyjny jedyny we Lwowie
Maurycego Andraszka
Skarbkowska 43. 142

CAFFÉ — RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.
31

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Regestrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

M. KUCZABIŃSKI
SKŁAD OBRAZÓW, RAM I GALANTERYI WE LWOWIE PRZY UL. WAŁOWEJ l. 11 a
POLECA SIĘ DO WYKONANIA WSZELKICH ROBÓT W ZAKRES TEN WCHODZĄCYCH PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH.

- Agencya publiczna -
Wiktoryna Reichelta, c. k. emerytow. starosty.
Bezpłatne Biuro Informacyjne
dla poszukujących pracy w Brazylii poszukuje robotników do robót ziemnych, do budowy kolei żelaznych Towarzystwa Sao Paolo-Rio Grande w Paramie-Brazylii.
Tylko robotnicy wolni od służby wojskowej lub posiadający paszporty odbytej służby, mogą być przyjęci. Każdy robotnik musi się zaopatrzyć w książeczkę robotniczą, poświadczoną przez starostwo. 271
Wszelkie listy adresować należy:
Lwów, ulica Sadownicka 34 b.

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Darmo i opłacony
wysyłam każdemu mój dużo wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadwornego, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Niema ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolone.

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!
Znakomite Płótna Korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:
TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
„pod opieką Najśw. Rodziny" w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya). 1713
Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA PUDER
antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.
!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i droguryi do nabycia !!!

HAYA MYDŁO
hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.
!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i droguryi do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami!! Żądać należy z wyraźną „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy **S. HAY** aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

Zmieniłem lokal i rozszerzyłem
swój drugi rok istniejący
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.
Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą.
Cenniki ilustrowane franco.
LEONARD WANKE
mechanik i specyalista, Lwów, Sykstuska l. 26. (219)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.